

# Piwnica pod Baranami, Zam

Było od światła ostrego duszno  
I jego wzrok jak promienne zorze.  
Drgnąłam, takiemu będę posłuszna,  
Tylko on ugłaskać mnie może.  
Schylił się zaraz o coś zapyta,  
Odpłynęła z twarzy krew cała,  
Gdybyż legła jak nagrobna płyta,  
Na mym życiu, miłości trwała.  
Nie kochasz, patrzeć już nie możesz.  
Przeklęty! Twa piękność to sidła.  
Nie mogę unieść się w przestworze  
Chociaż od dziecka miałam skrzydła.  
Spojrzenie me zza mgieł zasłony,  
Rzeczy i ludzie mącą serce  
I tylko tulipan czerwony,  
Tulipan w Twojej butonierce.  
Jak dyktuje uprzejmość prawdziwa  
Uśmiechając się podszedł w ustroni,  
Opieszale na wpół, na wpół tkliwie  
Pocałunkiem dotknął mojej dłoni.  
Zagadkowych, dawnych twarzy szereg,  
Na mnie oczy ich patrzą w pomroce.  
Dziesięć lat omdleń, rozterek  
I bezsenne wszystkie moje noce.  
I włożyłam w jedno ciche słowo  
I na próżno wyrzekły je usta.  
Ty odszedłeś i stała się znowu  
Moja dusza jasna i pusta.